Nr. 56. Wtorek 10 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Jeszcze o kardynale Koppie.

Z powodu bredni „Temps'a" i pochwał „Dziennika Cieszyńskiego".

Korespondent berliński paryskiego „Temps'a" przesłał osobliwy nekrolog kardynała Koppa do swojego dziennika: nekrolog, w którym każdy szczegół jest jakby wykręcony naopak.

Można zeń wyczytać, iż ów „mój kardynał" cesarza Wilhelma był nie tylko obrońcą, ale nawet służką Polaków... Walczył w interesie polskim, ponieważ Polacy mają tak przemożne wpływy w Watykanie (*sic*), iż Kopp musiał się naginać zawsze do ich żądań.

Ba, nawet za kulisami tej zażartej walki, którą Kopp toczył z odłamem „kolońskim", dadzą się dostrzedz objawy jego uległości wobec Polaków, albowiem Polacy sprzyjali — wrogiemu „kolończykom" prądowi „berlińskiemu".

Choć „Temps" należy do najlepiej informowanych dzienników paryskich — nieraz przecie zdarza mu się wypisywać horendalne brednie o osobach i sprawach zagranicznych — bez jakiejś zgóry powziętej nawet tendencyi... Mniej wybaczalnem natomiast jest, iż polska prasa klerykalna uwzięła się świadomie wybielać pamięć pruskiego purpurata, o którym w zaborze pruskim utarł się aforyzm, że jest to pasterz dla Niemców, a wilk dla Polaków...

I rzecz ciekawa: bielidło dlań wydobyto z gorącego artykułu „Dziennika Cieszyńskiego", pisma **endeckiego**, będącego zarazem organem dra Michejdy — **protestanta.**

Bratni nasz organ „Robotnik Śląski", przytaczając frazesy dziennika michejdowskiego ogólnikowo dowodzące, że w sejmie śląskim w Opawie był zmarły kardynał dobrodziejem Polaków, stawia przypuszczenie, iż postąpiono chyba w ten sposób „celem przypodobania się klerykałom katolickim za usługi wyborcze i dla zaskarbienia łask klechów dla dra Michejdy na przyszłe wybory".

A dalej „Robotnik Śląski" dodaje: „Przed rokiem odważył się redaktor „Dziennika Cieszyńskiego" napisać kilka słów prawdy o kardynale Koppie, wówczas otrzymał taką burę od czarnej mafii z „Gwiazdki Cieszyńskiej", że go opuściła na zawsze chęć pisania prawdy o pruskich dygnitarzach kościelnych"...

Warto tu pokrótce zestawić parę głosów o Koppie.

Według „Temps'a" był to zatem potulny wykonawca polityki polskiej.

Według hakatystycznej „Täglische Rundschau" był to filar niemczyzny, którego do grobu wpędziła nienawiść Polaków, zatruwających mu schyłek życia.

Urzędowy organ niemiecki „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" wystawiła Koppowi przed półtora rokiem z racyi jego 75-lecia wspaniałe świadectwo.

Organ narodowej demokracyi polskiej na Śląsku austryackim (w przeciwieństwie do głównego organu endecyi na zabór pruski — „Kuryera poznańskiego") pożegnał cień Koppa rozczulonemi słowy...

Tak różnorodne opinie i kłamstwa tendencyjnie kowane szerzą dziś dzienniki o człowieku, o którym powiedzieć można: pochodził z rodziny ubogiej, robotniczej, a zbyt czerwonymi były dlań nawet chrześcijańskie związki robotnicze; wywodził się z okolic hanowerskich, z kraju, naogół wrogo dla Prus usposobionego, a stał się typem Prusaka. Jako typowy Prusak systematycznie stawiał tamy odrodzeniu polskiemu na Górnym Śląsku — przez tresowanie kleru w duchu hakatystycznym. Tak oddawał cesarzowi, co jest cesarskiego... A służbę Bogu, rozumiał, jako uprawianie fanatyzmu, mającego być zarazem tarczą przeciwko ziemskim potrzebom ludu pracującego.

Naprawdę, w całej działalności tego człowieka, zmierzającej zawsze systematycznie do germanizacyi ludności polskiej, podnieść można jeden tylko moment, gdzie nie poszedł ręka w rękę z hakatą: jego głosowanie w pruskiej Izbie panów przeciw wywłaszczeniu; lecz tu odezwał się konserwatysta, który nie mógł przemódz wstrętu do zamachu na prawo własności, będące dlań wogóle świętością. A ten konserwatyzm Koppa musiał znajdować poparcie i w jego godności biskupiej: nie mógł on wciągać Kościoła, murem broniącego własności, do akcyi, podkopującej tę własność — nawet, gdy o Polaków chodziło.

Afera posła Svihy.

Wobec rewelacyi „Narodnich Listów" wina Svihy nie ulega już prawie wątpliwości. Ostatnio „Nar. Listy" ogłosiły fotografie listów Svihy do jego „przyjaciela" w policyi, w których prosi go, aby oczekiwał go na dworcu w Pradze. Jako dowód, że list podpisany „wasz Karol" pochodzi od Svihy, drukują „N. L." list

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

44 Spolszczył z oryginału B. Z.

(Ciąg dalszy).

Służący ubrany z wiejska i powożący z kozła powozu połączonego ze skrzynią, włożył swój furmański bicz do futerału z grubej ordynarnej skóry i zlazł z kozła, by pomódz wysiąść margrabiemu.

Uprzedzili go jednak w tej czynności Adryan i obaj Simeuse'owie, którzy po odjęciu skórzanej, zapinającej się na miedziane guziki firanki, pomimo protestów strony interesowanej, wysadzili poczciwinę z powozu. Margrabia dumny był ze swego powozu, uważał swój żółty — jak go nazywał — kocz, udekorowany skórzaną portyerą, za wyśmienity i niezmiernie wygodny wynalazek. W tym samym czasie służący z pomocą Gotharda, zajęty już był odprzęganiem dwóch dużych, ładnych koni, o błyszczącej sierści i które musiały być zarówno użytkowane do robót na roli, jak i do zaprzęgu.

— Pomimo zimna?... Pan jest zaiste jedynym z dawnych rycerzy! — mówiła Laurencya — ujmując starego krewnego pod ramię i prowadząc go do salonu.

— Poco on przyjechał? — zapytywał w tym samym czasie samego siebie stary d'Hauteserre.

— Zatrzymujemy pana na kilka dni — rzekła do gościa Laurencya.

— Jest to niewykonalne. Gdyby wypadki nas nie były tak oddaliły od siebie, wiedziałabyś bez wątpienia, drogie dziecko, że mam córki, synowe, wnuczki i wnuków. Cały ten świat niepokoiłby się, gdybym nie był dziś wrócił, więc mam jeszcze dzisiaj do zrobienia 18 mil końmi.

— Konie pana mnie imponują — rzekł starszy de Simeuse.

— O, ja przyjeżdżam z Troyes, gdzie miałem wczoraj sprawę.

Po załatwieniu zwykłych wstępnych grzeczności, po zadaniu pytań i otrzymaniu odpowiedzi, dotyczących zdrowia margrabiny de Chargeboeuf, oraz innych przedmiotów, faktycznie najzupełniej obojętnych, a którymi nakazują gorąco interesować się przyjęte w tej sferze prawidła grzeczności, p. d'Hauteserre odczuł wyraźnie, że p. de Chargeboeuf przyjechał z myślą użycia swego wpływu, jaki mógł mieć na swych młodych krewnych, by ci nie uczynili żadnego nierozsądnego kroku. Z opowiadań gościa wynikało, że czasy się zmieniły i nikt obecnie nie może przewidzieć, co się stanie z cesarzem...

— On się stanie bogiem, nie mogła powstrzymać okrzyku Laurencya.

De Chargeboeuf przeszedł do omówienia ustępstw jakie należało zrobić. Pan d'Hauteserre patrzał na swych synów błagalnym wzrokiem; podzielał on w zupełności zdanie Chargeboeufa, potwierdzające jego myśl, akcentujące ją jednak w sposób tak wyraźny i tak mocny, na który on się nigdy zdobyć nie mógł.

— I pan będzie służył temu człowiekowi? — zapytał starszy z braci margrabia de Simeuse, margrabiego de Chargeboeuf.

— Ależ tak, jeśli to będzie zgodne z interesem mojej rodziny...

Wreszcie staruszek potrącił zlekka i nieokreślenie o ewentualne w przyszłości niebezpieczeństwa. Widząc tę nieokreśloność Laurencya poprosiła go o wytłómaczenie się jaśniej; wówczas ten zwrócił się wprost do czterech młodzieńców, by się wyrzekli przyjemności polowań i nie opuszczali domu. Po wezwaniu tem następował komentarz:

— Wy nie przestaliście dotąd patrzeć na Gondreville, jak na waszą własność — rzekł pod adresem obydwóch Simeuse'ów — i dzięki temu stajecie się przyczyną strasznej nienawiści, skierowanej przeciwko wam. Wnoszę z waszego zdziwienia, że nie zdajecie sobie najzupełniej sprawy, że macie przeciwko sobie złą wolę w Troyes, kędy jeszcze nie przerosła pleśnią pamięć o waszem bohaterstwie. Nikt się tem nie krępuje i opowiada, jakim sposobem uniknęliście aresztowania was przez generalną policyę cesarską, przytem jedni was chwalą, inni uważają was za wrogów cesarza. Niektórzy fanatycy dziwią się wyrozumiałości Napoleona. To zresztą niema znaczenia. Niebezpieczniejsi są ci, którzy uważali się za bardziej „cwanych" od was, a których wy podeszliście; są to ludzie z gminu, a ci nie wybaczają zniewagi nigdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Tylko dla tych palaczy papierosów, którzy przez wzgląd na zdrowie chętnie codziennie parę halerzy więcej wydadzą:

MODIANO CLUB SPECIALITE | NAJDROŻSZE ALE NAJLEPSZE!!

Z polecenia lekarzy zarówno tutki jak i bibułki są niezadrukowane, ale wyroby te zaopatrzone są w znak wodny z nazwiskiem wytwórcy:

obojętnej treści Svihy do redaktora Anyża, a pisma obu listów są zupełnie do siebie podobne.

Co Sviha odpowiada na ogłoszenie tych listów? Nie śmie on twierdzić, że listy nie pochodzą od niego; ale powiada, że dopiero wtedy może wdać się w dyskusyę, gdy mu przedłożą oryginały, które — jak twierdzi — nie doszły do rąk adresata. Sviha wniósł już skargę przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Nar. Listów“ Hellerowi o obrazę czci. W sobotę Heller był przesłuchany przez sędziego śledczego i oświadczył, że przyjmuje zupełną odpowiedziamość i będzie prowadził **dowód prawdy.**

Zachodzi pytanie, kiedy młodoczesi dowiedzieli się o stosunkach Svihy z policyą. Jak wiadomo, rewelacye ogłoszono na podstawie papierów pozostałych po zmarłym redaktorze Anyżu. O tem opowiada siostra jego w „Nar. Listach“:

„Na wiosnę 1911 zawiadomił mnie brat, że nie spał w nocy, gdyż dowiedział się o niebywałej w życiu politycznem historyi. Potem pokazywał różne dowody, ale wahał się ogłosić je aż nie zbada całej prawdy. Gdy w maju 1911 otrzymał ogłoszone obecnie dokumenty, powiedział mi: „Dziwna to sprawa. Mam już niektóre papiery, ale czekam na jeszcze silniejsze dowody. Załatwię się z tą sprawą, która mi ciąży na sumieniu, po zlocie sokolim. Po śmierci brata oddałam znalezione papiery do redakcyi „Nar. Listów“, ale w kilka dni potem odebrałam je i powierzyłam przyjacielowi brata, architekcie Heberlemu. Po jego śmierci siostra jego oddała mi papiery. Potem prezydyum komitetu wykonawczego młodoczechów zażądało odemnie tych papierów, co po namyśle uczyniłam na ręce dra Kramarza“.

Wychodzi obecnie na jaw, że Anyż wtajemniczył w tę sprawę posłów Kramarza, Raszina i Tobolkę, a mimo to **ci panowie zawarli z Svihą kompromis wyborczy,** popierali jego kandydaturę, odbywali z nim poufne konferencye. Z tego wynika, że Kramarzowi i spółce rozchodziło się tylko o zemstę za rewelacye o stosunkach młodoczechów z funduszem gadzinowym.

Jak tłómaczy się rząd?

W konferencyi z prezydentem Izby Sylvestrem oświadczył minister spraw wewnętrznych Heinold, że on o tej sprawie nie wiedział. Wyższe władze otrzymują sprawozdania od namiestnictwa z dopiskiem, że informacye pochodzą „z zaufanej strony“, nie troszczą się kto jest informatorem. Na żądanie prezydenta, aby dał odpowiedź na interpelacyę, odpowiedział Heinold, że da odpowiedź na piśmie.

Co mówi Sviha.

Poseł Sviha ogłasza w „Czeskiem słowie“ oświadczenie, w którem stwierdza, że **kilkakrotnie konferował z urzędnikiem policyi państwowej** drem Klimą w sprawie koncesyi na drukarnię własną dla stronnictwa narodowo-społecznego i dla jego organu „Czeskiego słowa“. Zarzut „Narodnich listów“ może więc dotyczyć tylko tych konferencyj. Ponieważ dr Sviha konferować miał także we wspomnianej sprawie z drem Klimą, przeto „Czeskie słowo“ wskazuje na możliwość, że korespondencya ta została na **poczcie skradzioną.**

Wobec tego stwierdzają „Nar. listy“, że policya państwowa niema nic do czynienia z koncesyami na drukarnie.

Dawniejszy szpicel.

Przy okazyi przypomina „Arbeiter Ztg“, że w łonie polityków czeskich był już jeden konfident policyi, mianowicie wybitny publicysta i polityk Karol Sabina, autor libretta do znanej opery Smetany „Sprzedana narzeczona“. O zdradzie jego dowiedziano się za pośrednictwem agenta policyi Tausenau, który redaktorowi staroczeskiego organu „Politik“ (obecnie „Union“) Skrejszowskiemu sprzedał listę konfidentów policyi. Zwołano sąd honorowy, wobec którego Sabina przyznał się do winy i został skazany na opuszczenie kraju. Wręczono mu 3000 guldenów i Sabina wyjechał do Rosyi. Po kilku latach wrócił jednak do Pragi z wymówką, że niema w Rosyi z czego żyć. Mieszkał w Pradze i umarł w r. 1877.

(Telegramy).

Praga. Wczoraj odbyło się zgromadzenie partyi narodowo-socyalnej, na którem poseł Choc wystąpił przeciw młodoczechom, którzy z zawiści partyjnej atakują jego stronnictwo. Dalej podał, że był u Stürgkha i Heinolda, aby mu podali nazwiska posłów-konfidentów policyi, ale ministrowie oświadczyli, że nazwisk nie znają, gdyż sprawa ta należy do kompetencyi namiestnictwa w Pradze.

Po uchwaleniu wotum zaufania posłom tłum ruszył na plac Wacława, gdzie urządzono demonstracyę przeciw „Narodnim Listom“ i Kramarzowi.

Praga. (Tel. wł.). Sprawa Svihy bierze dla niego obrót **niekorzystny.** Dziś mają być ogłoszone **nowe rewelacye.**

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue“, omawiając sprawę Svihy, pyta się, kto był tym urzędnikiem policyjnym, który **sędziego** naprowadził na tę drogę.

V. Kongres ukraińskiej socyalnej demokracyi.

Zjednoczenie obydwu frakcyi.

W obecności 72 delegatów, reprezentujących 46 organizacyi partyjnych, odbył się 1 i 2 marca we Lwowie Kongres ukraińskiej socyalnej demokracyi, zwołany przez obydwie frakcye (jak wiadomo, rozłam podzielił był w swoim czasie partyę na dwa odłamy). Na Kongres przybył delegat separatystów czeskich Nemec, delegat zakordonowej ukraińskiej socyalnej demokracyi tow. Nazariiw i tow. Hucajło, redaktor ukraińskiego pisma w Kanadzie.

Zagaił Kongres tow. dr Jarosiewicz. Na przewodniczących obrano: tow. Jarosiewicza, M. Hankiewicza, Bezpałkę, Żołnierza. Zaraz na początku zabrał głos w kwestyi nagłej tow. Meleń i nawiązując do zakazu obchodów ku czci Szewczenki za kordonem, postawił odpowiednią rezolucyę, którą uchwalono jednogłośnie.

Po przemowach powitalnych referat na temat: „Przegląd ruchu partyjnego w ostatnich latach“, wygłosił tow. Wł. Temnickij. Kongres uchwalił rezolucyę referenta, w której przyjmuje do wiadomości warunki połączenia frakcyi „Wperedu“ z frakcyą „Zemli i Woli“ w jedną ukraińską partyę socyalno-demokratyczną; warunki ułożone i przyjęte na wspólnej konferencyi 1 lutego b. r.

Referaty w sprawach organizacyjnych wygłosili tow. Kuśnierz i O. Bezpałko; po dyskusyi uchwalono szereg odnośnych wniosków. O zmianie statutu referował tow. Julian Baczyńskij; nowy statut uchwalono.

Referat o sytuacyi międzynarodowej wygłosił tow. Mikołaj **Hankiewicz.**

W uchwalonej obszernej **rezolucyi** referenta Kongres wspólnie z całą międzynarodówką protestuje przeciwko współczesnej imperyalistycznej polityce, przeciwko rozbojom kolonialnym. „Zwalczamy tę politykę w interesach cywilizacyi i postępu, w interesach pokojowego rozwoju społecznego świata cywilizowanego, — w imię wolności i samodzielności każdego narodu, która jest podstawą międzynarodowego braterstwa ludów, oraz koniecznym warunkiem zwycięstwa socyalizmu.

Międzynarodowa dyplomatyczna polityka kapitalistycznych wielkich mocarstw jest tem dla nas groźniejszą, że jeden z najostrzejszych konfliktów międzynarodowych — **wojna austryacko-rosyjska** — dotyka bezpośrednio naszej Ukrainy.

Wobec tego konfliktu, który z siłą żywiołową może wybuchnąć każdej chwili płomieniem wojny, oświadczamy:

Nie jesteśmy zwolennikami, jesteśmy przeciwnikami dynastycznej, wielkomocarstwowej, imperyalistycznej polityki austryackiej, która w swej krótkowzroczności dusząc węgierską demokracyę dla węgierskich oligarchów i anektując narody bałkańskie, — zapomina, że tylko demokratyczna, oparta na autonomii narodów, Austrya może podołać swemu powołaniu historycznemu — stać się ostoją przeciwko barbarzyńskiej wyprawie caratu na Europę.

Największym naszym wrogiem jest **carat,** który teraz — dzięki sojusznikom z zachodniej Europy, dzięki kapitalistycznej, imperyalistycznej, reakcyjnej Europie — prowadzi dalej tradycyjną politykę rozbójniczą, od Persyi do Finlandyi, od Mandżuryi do Bałkanów i Karpat — aż do naszego kraju, gdzie ostatnie bezpieczne schronienie ma naród ukraiński.

I wobec tego **w razie konfliktu wojennego** powinna cała energia ukraińskiego socyalistycznego proletaryatu zwrócić się przeciwko cesarstwu rosyjskiemu, tak samo jak **najbliższym celem** naszym winno być — **rozbicie cesarstwa rosyjskiego,** gdyż tylko wraz ze zburzeniem tego państwa padnie ostatnia forteca reakcyi wszechświatowej, zbliży się dzień politycznej samodzielności Ukrainy, nadejdzie dzień tryumfu socyalizmu we wszystkich krajach świata cywilizowanego“.

Referat o sejmie wygłosił tow. Meleń. W rezolucyi stwierdza, że uważa uchwaloną reformę tylko za wstęp do dalszej akcyi reformatorskiej; protestuje przeciwko zatrzymaniu systemu kuryalnego, przeciwko pluralności i przeciwko monstrualnej geometryi wyborczej.

Wybrano ścisły zarząd partyi, zarząd szerszy i komisyę kontrolującą. Do ścisłego zarządu zostali wybrani: tow. W. Temnickij (przewodniczący), Jul. Baczyńskij, Buniak, Mikołaj Hankiewicz, M. Harasimec, J. Kuśnierz, Panas.

Proces o mord w księgarni Gebethnera.

Kraków, 9 marca.

Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wyznaczona na cały tydzień rozprawa o zamordowanie Ferdynanda Świszczowskiego, kierownika księgarni pod firmą Gebethner i Spółka, w dniu 30 września 1913 r.

Akt oskarżenia

zawierający 39 stron pisma maszynowego, oskarża:

1) Jana Łyżwińskiego z Krakowa, lat 20, montera;

2) Stanisława Gackiewicza z Krakowa, lat 23, murarza;

3) Jana Kobrzyńskiego z Woli pod Warszawą, lat 27, blacharza;

4) Bolesława Krajewskiego z Rozniszewa (gub. radomska), lat 28, murarza — wszystkich o zbrodnię morderstwa rabunkowego, dalej

5) Jana Świerczyńskiego z Krakowa, lat 23, rysownika kolejowego;

6) Jana Godulę z Tarnowa, lat 22, pomocnika księgarskiego — o udział w rabunku, a Godulę także o kradzież.

Mord.

Ferdynand Świszczowski w dniu 30 września z. r. około godz. 7·30 wieczorem wyszedł ze składu przy ulicy Krowoderskiej do księgarni w Rynku głównym, aby zrobić rachunek dzienny. Zwykle wchodził tylnemi drzwiami od sieni, zapalał lampę i pracował do godz. 9·30 wieczór. Krytycznego dnia nie wrócił do domu; zaniepokojona żona udała się o północy do księgarni. Gdy chciała otworzyć tylne drzwi, uczuła zaporę. Odsunęła je i weszła do wnętrza, gdzie zastała męża, leżącego na podłodze w kałuży krwi. Na głowie miał narzucony fartuch, w ustach knebel, szyję ściśnięt drutem. Na krzyk zbiegli się przechodnie, wezwano pogotowie, które skonstatowało śmierć. Kasę stojącą w pokoju zastano otwartą, a na podłodze porozrzucane papiery i pudełka od monety zdawkowej.

Wykrycie sprawców.

Policya zaczęła się informować co do obecnego i dawnego personalu księgarni. Padło nazwisko

Wiedeński Bank Związkowy
Filia w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B l. 44.
Kapitał akcyjny 130 mil. kor.
Fundusze rezerw. 41 mil. kor.
Większe kwoty wypłaca : bez wypowiedzenia. :
Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na książeczki wkładkowe.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy kraj. i zagr. pod najdogodniejszymi warunkami.

Prosimy odnowić prenumeratę na marzec.

Goduli, byłego pomocnika w tej księgarni. Dnia 1 października sprowadzono go na policyę, gdzie oburzył się z powodu rzuconego nań podejrzenia i wykazał „alibi“. Policya dowiedziała się, że żył on w przyjaźni z Łyżwińskim, z którym wtedy mieszkał w tym samym domu przy ulicy Kurniki. Dalsze śledztwo wykazało, że Łyżwiński informował się u Goduli o stosunkach w księgarni, kiedy jest najwięcej pieniędzy w kasie, kiedy Świszczowski jest sam itd.

W nocy na 3 października przeprowadzono rewizyę u Łyżwińskiego, mieszkającego przy rodzicach przy ul. Blich. W szafie znaleziono skrwawiony kołnierzyk i rękawiczki oraz skarpetkę, z której druga służyła jako knebel dla zatkania ust Świszczowskiemu. Mimo to, Łyżwiński usiłował wykazać „alibi“ dowodząc, że krytycznego wieczora był w towarzystwie Gackiewicza, Kobrzyńskiego, Krajewskiego i Świerczyńskiego, których też aresztowano.

Świadek z Tarnowa.

Dnia 4 października zgłosił się na policyi Adam Paszkowski z Tarnowa, który podał, że w r. 1912 w mleczarni przy ul. Tomasza w Krakowie podsłuchał rozmowę o planowanym zamachu na księgarnię Gebethnera.

Świerczyński, wypuszczony na wolność, zgłosił się 5 października na policyi i podał szereg faktów stwierdzających, że Łyżwiński, Gackiewicz, Kobrzyński i Krajewski są sprawcami. **Przyznali się do winy.** Łyżwiński podał, że plan obrabowania księgarni podał niejaki Poustecki, przebywający obecnie w Ameryce, w lecie 1913. Wskazówki podał Godula, jako obeznany ze stosunkami. Zmówiwszy się ze wspólnikami, czatowali na Świszczowskiego, a gdy otworzył tylne drzwi, **Kobrzyński uderzył go drągiem żelaznym w głowę,** poczem wszyscy wpchnęli go do środka. Tu wyrwali mu z zaciśniętej dłoni klucze od kasy, zabrali pieniądze i wyszli.

Przez cały ten czas Krajewski stał w bramie i pilnował, aby ktoś nie przeszkodził. Było to o 7·45 wieczór.

Po mordzie

rozeszli się, poczem spotkali się w restauracyi Rittermana koło parku Krakowskiego. Tu zjedli kolacyę, a Łyżwiński dał Świerczyńskiemu 50 K. Łyżwiński w domu przeliczył pieniądze, których, jak twierdzi, było przeszło 4000 K, zrobił z nich 5 paczek po 800 K i położył się spać. Na drugi dzień poszedł jak zwykle do roboty w pałacu Spiskim; uwolnił się jednak, poszedł do domu po 40 K, które dał Świerczyńskiemu na wykupno łańcuszka, zastawionego w Kasie oszczędności.

Z oskarżonych miał tylko Kobrzyński mordować; inni tylko zabierali pieniądze z kasy. Gackiewicz podaje, że dla stłumienia charczenia zranionego owinął mu głowę fartuchem. Krajewski w morderstwie i rabunku udziału nie brał; on dostarczył broni i stał w bramie na straży.

Jako przyczynę śmierci podają rzeczoznawcy **uduszenie kneblem i związanie szyi sznurkiem.** Rany na głowie nie były bezpośrednim powodem śmierci. Było ich 6: dwie od uderzenia drążkiem żelaznym, a 4 od uderzenia lufą browninga.

O kradzieże

obwiniony jest Godula w kilku wypadkach. Razem z Łyżwińskim okradł w r. 1909 skład na budowie Wimmera; w r. 1907 jako praktykant w sklepie Knobla skradł różne towary; brał w r. 1908 razem z Gwizdakiem (zasądzonym w r. 1909) udział w okradzeniu zegarmistrza Holika; w r. 1909 okradł skład papieru Angelusa (za kradzież tę został skazany — jak się okazuje, niewinnie — Maryan Stojek); wreszcie okradał księgarnię Gebethnera.

Skład trybunału.

Rozprawie przewodniczy radca Markiewicz, oskarża prokurator Lang, bronią: dr Drobner (Łyżwińskiego), dr Seinfeld (Kobrzyńskiego), dr Bader (Krajewskiego), dr Krzakielewski (Godulę), dr Szalay (Świerczyńskiego) i dr Słotwiński (Gackiewicza). Jako rzeczoznawcy lekarscy wezwani zostali prof. Horoszkiewicz i dr Jankowski.

Świadków powołano 24, między innymi siedzącego w Wiśniczu Gwizdaka.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 9 marca.

Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozpisana na kilka tygodni rozprawa przeciw Bendasiukowi i tow. o zdradę stanu. Oskarżeni są: 1) Szymon **Bendasiuk,** ukończony słuchacz praw. lat 37; 2) Maksym **Sandowicz,** duchowny prawosławny, lat 28; 3) Ignacy **Hudyma,** duchowny prawosławny, lat 32 i 4) Bazyli **Kołdra,** lat 28, słuchacz praw. Pierwsi trzej siedzą w więzieniu śledczem, Kołdra odpowiada z wolnej stopy.

Bendasiuk.

Akt oskarżenia podaje, że Bendasiuk urodził się w roku 1877, w Sokopowie w powiecie kołomyjskim. Ojciec jego, biedny włościanin, wysłał go do gimnazyum w Kołomyi. Po ukończeniu szkół średnich, Bendasiuk zapisał się na wydział prawniczy we Lwowie. W czasie studyów był prefektem moskalofilskiej bursy w Kołomyi. W roku 1905 ukończył wydział prawniczy, poczem do roku 1907 przebywał na wsi u rodziców. W tym czasie otrzymał posadę pomocnika bibliotekarza przy „Narodnym Domie“ we Lwowie.

Z przybyciem do Lwowa rzucił się Bendasiuk w wir politycznej działalności stronnictwa moskalofilskiego. Pisywał artykuły dla „Prikarpatskoj Rusi“ i „Hałyczanina“, a w „Prik. Rusi“ otrzymał stanowisko stałego współpracownika; zasilał artykułami pisma rosyjskie, zajmował się rozpowszechnianiem książek rosyjskich, bursami moskalofilskiemi itd.

Rola hr. Bobrińskiego.

Na szerszą arenę wprowadził Bendasiuka hr. Bobriński, który podczas pobytu swego we Lwowie w r. 1906, poznał się z Bendasiukiem. Od tego czasu Bendasiuk prowadził z nim żywą korespondencyę. Za jego pośrednictwem dostał się Bendasiuk w koła wybitnych nacyonalistów rosyjskich.

Główny organ tego stronnictwa „Nowoje Wrem.“, ustanawia Bendasiuka swym współpracownikiem, a „Gołos Moskwy“ drukuje w r. 1908 w artykule p. t.: „Gość z Galicyi“ interwiew z B. Za pośrednictwem Bobrińskiego dostał się Bendasiuk do „Tow. dobroczynności“ w Petersburgu, gdzie nawiązuje stosunki z wpływowemi osobistościami petersburskiego świata politycznego.

Z korespondencyi Bendasiuka z sekretarzem „Tow. dobroczynności“ Wergunem wynika, że był on na zebraniu w Petersburgu, a ponadto stwierdzono, że bawił na zjeździe w Kijowie.

Bendasiuk w Moskwie.

Z listu Bendasiuka do Mikołaja Filarowskiego dowiadujemy się, że Bendasiuk zetknął się z redakcyą wychodzącego w Moskwie dziennika „Gołos Moskwy“, że w redakcyi tej odbyła się konferencya o stosunkach galicyjskich, w następstwie czego został Bendasiuk korespondentem tego pisma. Wynikiem tej konferencyi miało być otwarcie w „Gołosie Moskwy“ stałej rubryki, poświęconej kwestyi galicyjskiej.

HANNS HEINZ EWERS.

SOK POMIDOROWY.

Z niemieckiego tłumaczył K. G.

(Ciąg dalszy).

Mógłbym panu opowiedzieć niedokładnie z pewnością, może fałszywie; niech pan sobie da opowiedzieć to przez popa, jeśli pana zajmuje ten straszny, tajemniczy obyczaj. Pop bowiem uchodzi — wprawdzie udowodnić się tego nieda — za zwolennika tych strasznych okrucieństw i głównie na podstawie tego podejrzenia wszyscy go unikają!

Kilku gości weszło; nasza rozmowa została przerwaną.

* * *

Następnej niedzieli na walkę byków przyniosłem popu kilka doskonałych zdjęć corridy. Chciałem mu je podarować, ale on ledwo na nie spojrzał.

— Niech pan mi wybaczy — rzekł — ale to mnie zupełnie nie zajmuje.

Zrobiłem zdziwioną minę.

— O, nie miałem zamiaru pana dotknąć! — dodał, widząc to. — Widzi pan, tylko czerwony kolor, czerwony kolor krwi lubię.

To brzmiało prawie poetycko, jak ten stary asceta to wymawiał: „czerwony kolor krwi“.

Ale rozgadaliśmy się. I w środku rozmowy spytałem go nagle:

— Pragnąłbym widzieć salsę. Nie wziąłby mnie pan z sobą!

Milczał. Jego blade, popękane wargi drżały. Potem spytał:

— Na salsę? — — A pan wie, co to jest salsa? Ja kłamałem: — Oczywiście!

Wlepił znów we mnie oczy, przyczem wzrok jego padł na dawne blizny po mensurze, widoczne na twarzy i czole.

i jakoby te ślady dziecinnego przelania krwi były tajemniczym paszportem, lekko musnął po nich palcem i rzekł uroczyście:

— Wezmę pana z sobą.

* * *

W parę tygodni później ktoś zapukał do drzwi mego pokoju, około dziewiątej wieczorem. Zanim mogłem zawołać „proszę“, pop stał przed progiem.

— Przyszedłem po pana — rzekł.

— Dokąd? — spytałem.

— Wszak pan wie — naglił. — Czy pan gotów? Podniosłem się.

— W tej samej chwili! — zawołałem. — Czy mogę pana poczęstować cygarem?

— Dziękuję, nie palę.

— Może kieliszek wina?

— Dziękuję, nie pijam. Ale już śpieszmy się!

Wziąłem kapelusz i szedłem za nim w noc księżycową. W milczeniu szliśmy ulicami, wzdłuż Genilu, pod czerwonokwitnącemi drzewami pyrusowemi. Skręciliśmy na lewo i wszedłszy na Górę Negrów, szliśmy przez Pole Męczenników. Przed nami błyszczały niby gorące srebro śnieżne szczyty Sierry, wokoło widać było na pagórkach ogniska, przy których gnieżdżą się cyganie.

Obeszliśmy wokoło dolinę Alhambry, którą wypełnia morze zielonych wiązów.

Minęliśmy potężne wieże Nassarydów, prastarą aleję cyprysową, prowadzącą do Generalife, potem podeszliśmy pod ową górę, z której ostatni książę Maurów, jasnowłosy Boabdil, ostatnim westchnieniem żegnał straconą Grenadę.

Przypatrywałem się memu niezwykłemu towarzyszowi. Wzrok jego zwrócony na wewnątrz, zdawał się nie widzieć wspaniałości nocnych. Gdy blask księżyca igrał na jego zimnych, wąskich, bezkrwistych wargach i na głębokich dołach jego skroni — miałem uczucie, jakobym od wieków znał tego strasznego ascetę. I nagle, bezpośrednio, znalazłem odpowiedź: była to tasama twarz, którą dawał straszliwy Zurbaran swym ekstatycznym mnichom!

Droga prowadziła teraz śród szerokolistnych agaw, których zdrzewiałe łodygi wzbijały się wysoko w powietrze.

Za górą huczał Darro.

Trzech ludzi podeszło do nas w brunatnych, podartych płaszczach; już zdala kłaniali się memu towarzyszowi.

— To posterunek — rzekł pop. Niech pan tu stoi, ja pójdę pomówić z nimi!

Poszedł do owych ludzi, którzy zdawali się nań czekać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, DUNAJEWSKIEGO 5. TEL. 1310
WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

Marzenia o oderwaniu Galicyi wschodniej od państwa austryackiego snuły się przez całą działalność B. W jednem ze swych przemówień w Rosyi cieszy się, że przy pożegnaniu padły słowa: „do widzenia", a nie „żegnajcie".

Plany hr. Bobrińskiego.

Z korespondencyi hr. Bobrińskiego do B. znaleziono dwie notatki, jedna z nich zawiera rodzaj autobiografii tego „działacza", druga stanowi program agitacyi moskalofilskiej w Galicyi, w którym położony jest nacisk na konieczność zakładania burs i rozpowszechnianie książek rosyjskich wśród włościan.

Celem „Tow. dobroczynności" jest wedle § 10 statutu niesienie pomocy Rusinom w Galicyi, a w rzeczywistości dąży ono **do oderwania Galicyi wschodniej od Austryi.** Rozporządza ono wielkimi funduszami, z których składa rachunki tylko ministerstwu spraw wewnętrznych w Petersburgu. Na posiedzeniach tego towarzystwa jawnie o powyższym celu mówili Bobriński, Wergun, Lwow, arcybiskup Antoniusz itd.

Działalność w Galicyi.

Inspirowany przez sfery nacyonalistyczne w Petersburgu Bendasiuk, rozwinął w Galicyi działalność w rozmaitych kierunkach. Rozpowszechniał książki i broszury rosyjskie, których celem jest wzbudzenie przywiązania do Rosyi, był kasyerem tych kół, wypłacał subwencye „rublowe" z Petersburga bursom i konwiktom, prowadzonym w duchu rosyjskim i szerzył prawo i carosławie.

Placówki moskalofilskie w Galicyi.

W okresie działalności Bendasiuka istniały w Galicyi bursy moskalofilskie w Brodach, Buczaczu, Czortkowie, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Jaworowie, Kamionce Strumiłowej, Kołomyi, Przemyślu, Rawie Ruskiej, Rohatynie, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Nowym Sączu, Tarnopolu, Turce, Ulanowie, Złoczowie, Żółkwi, oraz trzy bursy we Lwowie, a nadto pensyonaty żeńskie w Brodach, Buczaczu, we Lwowie, w Przemyślu, Samborze, Sanoku i Stanisławowie. Z burs tych za czasów działalności Bendasiuka powstały: w Gródku Jagiellońskim, Kamionce Strumiłowej, w Rawie Ruskiej, Rohatynie, Jaworowie, Czortkowie i prawie wszystkie pensyonaty żeńskie. Nieliczne z pośród tych zakładów, rozporządzały samoistnymi środkami, przeważna zaś część istniała dzięki pomocy Bendasiuka.

Współoskarżeni

pomagali Bendasiukowi w „pracy". Obaj popi propagowali prawosławie, zaś Kołdra agitował za entuzyastycznem przyjęciem wojsk rosyjskich, gdy wkroczą do Galicyi. Za „pracę" swą pobierali po 200 rubli miesięcznie.

Kołdra wygłaszał po wsiach odczyty o doskonałych stosunkach w Rosyi. Nadto Sandowicz jest oskarżony o obrazę religii katolickiej.

Trybunał.

Rozprawie przewodniczy radca Lewicki, oskarża prokurator Sywulak, broni 4 adwokatów, między nimi znany przywódca moskalofilski Dudykiewicz.

Korespondentów przysłało szereg dzienników zagranicznych między nimi „Nowoje Wremia" dwóch.

Przegląd polityczny.

Rusini u hr. Stürgkha. Z polecenia klubu ukraińskiego zjawili się w sobotę u prezydenta ministrów hr. Stürgkha i ministra spraw wewnętrznych posłowie Oleśnicki, Okuniewski i Eugeniusz Lewicki w sprawie **akcyi zapomogowej i emigracyi** robotników sezonowych. Konferencya trwała dwie godziny. Prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych obiecali najszybsze zbadanie podniesionych żażaleń.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu".

KRONIKA.

Poniedziałek 9 marca.

Nowiny krakowskie.

Odczyt hr. Wielopolskiej. Na dochód „Promienia" i „Strzelca" odczytała wczoraj po południu w sali Towarzystwa technicznego autorka „Kryjaków" swój utwór p. t. „Garda". Jest to felietonowy artykuł za równouprawnieniem. Przykładami bohaterskich kobiet z dziejów rewolucyi francuskiej, powstań polskich i ruchu rewolucyjnego rosyjskiego wykazuje autorka, że kobieta potrafi być nietylko gardą, która osłania walczącą dłoń męską, lecz i klingą, która wielkimi czynami zapisuje karty historyi ludzkości. Po oklaskach odczytała hr. Wielopolska na dodatek swą piękną nowelę o ks. Józefie, znaną naszym czytelnikom.

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje 17 spraw posiedzenia jawnego, głównie regulacye ulic i ustanowienie etatów w budownictwie miejskiem i zarządzie wodociągów, oraz 14 spraw posiedzenia tajnego, głównie sprawy pensyjne.

Nowa sprawa szpiegowska. Aresztowano Wincentego Pilczowskiego, o ile nazwisko jest prawdziwem. Indywiduum to pochodzi z gubernii suwalskiej. Nazwisko podawał też jako Piliczowski lub Mytkus. Policya obserwowała go od przeszłego roku i po nagromadzeniu uzasadnionych podejrzeń przeprowadziła u niego w czerwcu zeszłego roku rewizyę. Ponieważ nie można mu było udowodnić dokładnie winy, wydalono go z Austryi. Wniósł rekurs, pozostając na wolnej stopie. Nadzór policyjny nie ustał i na podstawie nowych dowodów dokonano ponownej rewizyi w ubiegły piątek w schowku poza mieszkaniem aresztowanego.

Znalezione dowody ujawniły jego stosunek z ochraną warszawską i sztabem rosyjskim w zakresie politycznego i wojskowego szpiegostwa. Był nawet świeży raport, przygotowany do wysłania. Aresztowany miał paszport rosyjski, w którym sam wpisał nazwisko podwójne: Mytkus — Piliczowski. Uchodził za syna właściciela dwóch majoratów w Królestwie, a że był inteligentnym, zyskał wstęp do różnych kół tutejszych, gromadząc materyał do szpiegostwa politycznego i wojskowego. Miał dać Rosyi materyał, objaśniający forty krakowskie.

Okradał też kolegów i znajomych, a jako buchalter jednej z firm handlowych sprzedawał towar firmy na swój dochód. Był specyalistą w podrabianiu pieczęci, ale miał przytem i prawdziwe, przesyłając z ich pomocą sfałszowane, zmyślone dokumenty różnych tutejszych organizacyi. Aresztowanego odstawiono do sądu.

Światło elektryczne w śródmieściu w sobotę wieczór nagle zgasło z powodu jakiegoś defektu w podstacyi. Ponieważ od zaprowadzenia elektryki nie zapalano lamp gazowych, śródmieście było pogrążone w ciemnościach. Dopiero o godzinie 7·15 znowu zabłysło światło elektryczne.

Więcej policyantów otrzymał Kraków w liczbie 120, z tego 80 pieszych a 40 konnych. Policyanci ci zostali przeznaczeni do służby w gminach podmiejskich.

Błonia krakowskie. Dnia 10 bm. o godz. 6 i pół wieczorem wygłosi odczyt architekt Witold Małkowski na walnem zgromadzeniu Tow. „Ochrony piękności m. Krakowa i okolicy" w sali Tow. technicznego (ul. Straszewskiego 28). Goście mile widziani.

Koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego na dochód niezamożnych uczniów konserwatoryum odbędzie się w poniedziałek 9 bm. w sali Starego Teatru. Program obejmuje utwory, dające obraz wszechstronnej i bogatej twórczości znakomitego kompozytora. Kwartet A-dur wykonają uczniowie prof. Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego, sonatę skrzypcową odegrają pp. Dobrzańska i Loeglerówna, pieśni odśpiewa p. Weingartówna, zaś aryę Aldony z op. „Konrad Wallenrod" wykona z tow. chóru p. Marya Zarankówna. Uzupełni program romans skrzypcowy (p. Dobrzańska), scherzo i mazurek (p. Loeglerówna). Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego po kor. 2·20 (sala) i 1 kor. (galerya).

Pożar wybuchł w sobotę wieczór w mieszkaniu przy ul. Starowiślnej, gdzie zapaliła się ściana pruska. Ogień ugasiła straż pożarna.

Aresztowano Stanisława Kocika i Władysława Dębskiego, którzy na przestrzeni Podgórze-Tarnów okradali emigrantów.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr B. Zachorski: „Historya małżeństwa".

We wtorek o godz. 7 wieczorem: W. Feldman: „Rozwój polskiej myśli politycznej".

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Pigmalion".
Wtorek: „Taniec przed zwierciadłem", sztuka w 3 aktach F. de Curel (nowość).
Środa: „Brzydki „Ferante".

Nowiny lwowskie.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał 1 do 3-ciej klasie oraz piątej klasie prywatnego reformowanego żeńskiego gimnazyum Maryi Frenkel prawo publiczności na rok szkolny 1913/14.

Echa tajemniczego wypadku. Policya aresztowała Jana Chomickiego i w ciągu śledztwa doszła do przekonania, że Chomicki brał udział w rabunkowym mordzie, dokonanym ubiegłego miesiąca na osobie kelnera Butza pod lasem w Zimnej Wodzie. Aresztowano nadto trzech innych młodych ludzi, którzy najprawdopodobniej są współwinni w tej zbrodni.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Kolejarzy (Grodecka 99) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład popularno-naukowy red. dra Juliusza Bandrowskiego: „Przyrodolecznictwo — jego środki i sposoby zapobiegania chorobom i ich leczenia" — z cyklu „O naszem zdrowiu i życiu".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Dama pikowa".
Środa: „Pani prezesowa".
Czwartek: „Figlarne żonki".

Z kraju.

Pogoda w Zakopanem. Dziś o godz. 7 rano termometr wskazywał 5 stopni ciepła. Panował wiatr, śnieg przeważnie zginął. Pogoda jest niestała.

Z działalności Pomocy Bratniej w Zakopanem. Rok 1912—1913 był dla Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia w Zakopanem" rokiem kryzysu finansowego. Był to rok pogłosek wojennych, stagnacyi finansowej w Galicyi i upadku kredytu, na kredycie zaś w dużym stopniu opierał się finansowy byt Domu Zdrowia. I śmiało rzec można, że pomimo gorliwych zabiegów nowego zarządu z drem Dłuskim na czele, oszczędnościowej gospodarki nowej administracyi i rad, wskazań i uchwał wieców — gdyby nie nadspodziewany, z racyi śmierci Teodora Trenklera uczyniony, dar pp. M. i H. Grohmanów (25.000 K) i zaciągnięta wreszcie w banku krajowym pożyczka (w kwocie 45.000 K, płatnych w przeciągu 12 lat), Dom Zdrowia musiałby conajmniej ograniczyć liczbę kuracyuszów, jeśli nie zawiesić wogóle na czas jakiś walki z gruźlicą.

Bilans Towarzystwa w ubiegłym roku zamyka się w cyfrach 95.073·20 K. Uderzającym jest rachunek wkładek członków zwyczajnych, rekrutujących się, jak wiadomo, ze słuchaczów wyższych zakładów naukowych. Wkładki akademików wynoszą zaledwie w okresic sprawozdawczym 2324·81 kor., a więc niecałe 2 prc. dochodów i wydatków Towarzystwa. Cyfra ta jest blisko 2½ razy mniejsza od cyfry wkładek t. zw. członków wspierają-

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

cych i jest znacznie mniejsza od wpływów z t. zw. „dochodówek“.

Ciekawe są cyfry, dotyczące działalności Domu Zdrowia. Miesięcznie koszt utrzymania jednego kuracyusza wynosi 146·10 K. W roku ubiegłym do utrzymania pensyonarzy dołożono 23.327 K. Leczyło się w Domu Zdrowia w roku sprawozdawczym 173 chorych (141 mężczyzn i 32 kobiet). W tem: a) akademików 100, b) uczniów szkół średnich 73. Niezmiernie silne wrażenie sprawia list (jeden z wielu w tym rodzaju!), otrzymany przez zarząd Towarzystwa: „List Szan. Zarządu z zawiadomieniem o wolnem miejscu dla syna otrzymaliśmy. Niestety, wiadomość przyszła zapóźno. Syn umarł dnia...“. 50 procent chorej na gruźlicę młodzieży, którą szumnie przyszłością narodu zwiemy, g i n i e m a r n i e, nie mogąc ratować swego zdrowia. I czy tylko 50 prc.? 50 prc. zgłoszonych kandydatów w r. 1912—13 przyjęto do Domu Zdrowia, a ileż się nie zgłosiło, słysząc o niezmiernem przepełnieniu.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. W listopadzie 1913 powstała z inicyatywy Stowarzyszenia polskich niewiast katolickich w Zakopanem nowa instytucya dla walki z gruźlicą: „Odrodzenie“. W statucie nowego Towarzystwa w § 1 mówi się, iż członkiem i kuracyuszem „Odrodzenia“ może być tylko Polak-katolik; dalsze paragrafy przewidują, że w szeregi członków Towarzystwa może zapisywać się młodzież rzemieślnicza. I bardzo pięknie! Niepiękne w całej akcyi „niewiast katolickich“ były różne sprawy zakulisowe, sprowadzające się do chęci od hoc utworzenia konkurencyjnej instytucyi i do wcale niechrześcijańskiego szlakowania bliźnich. Co znaczy takie np. wylęgłe z nienawiści partyjnej, a kolportowane po Zakopanem powiedzenie, że „Bratnia Pomoc“ „daje coprawda zdrowie fizyczne, lecz odbiera zdrowie moralne“?

Aresztowanie byłego zastępcy posła. Przed kilku dniami aresztowany został Wojciech Małocha z Regulic, b. zastępca b. posła ks. Szpondra z okręgu chrzanowskiego, za defraudacyę. Małocha był dyrektorem i kasyerem kasy raiffaisenowskiej w Regulicach i manipulował w ten sposób, że przy odbieraniu wkładek wystawiał książeczki na całe kwoty, ale do ksiąg kasowych wpisywał tylko połowę. Manipulacya wyszła na jaw, gdy jeden z właścicieli wkładek zażądał zwrotu całej wkładki.

C. GABRYELSKA, Kraków. kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianele — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Z TEATRU.

Sabatino Lopez: „Brzydki Ferrante“.

(h) Głośna ta komedya współczesnego pisarza włoskiego chce ukazać, jakimi sposobami człowiek potwornie brzydki zdobywa sobie powodzenie u kobiet. Spryt jego jest dlań bronią, wobec której jego brzydota traci na znaczeniu. Ten jego spryt polega w pierwszym rzędzie na trafnym doborze odpowiedniego momentu: Do mężatki zabiera się brzydki Ferrante w chwili, gdy mąż ją zaczyna zaniedbywać, a kochanek zdradzać. Młodej zaś dziewczynie, którą obsypywał dobrodziejstwami, oświadcza się o rękę w dniu, kiedy zbankrutowała jej nadzieja karyery śpiewackiej i Cecylia widzi się przed koniecznością powrotu do ojca i cerowania ojcowskich skarpetek. Nadrabiając w pierwszym wypadku cynizmem, w drugim zaś sentymentem, w obu odnosi sukces.

Rola tytułowa tej komedyi jest dla autora popisową, daje mu bowiem sposobność do gry pełnej brawury i finezyi. P. Adwentowicz zagrał ją też znakomicie. Ucharakteryzował się nadzwyczajnie i wydobywał z roli całą psychologię, jaka w niej tkwi: spryt, cynizm, sentyment, zjadliwość, dobroduszność, humor, siłę. Świetna była w drugim akcie scena między nim a ponętną mężatką, tembardziej, że miał doskonałą partnerkę w p. Solskiej, która umiała roztoczyć przed oczyma publiczności wszystkie powaby swego wdzięku i swego uroczego negliżu. P. Żółkowskiej, która grała rolę Cecylii, natura dała bardzo wiele, sztuka jeszcze bardzo mało.

TELEGRAMY

z 9 marca.

Zamknięcie sesyi czy rozwiązanie Izby?

Wiedeń. (Tel. wł.). „Slavische Korresp.“ donosi, że na środę po południu zwołano posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na którem w nawiązaniu do sytuacyi parlamentarnej wystosuje się do rządu energiczne wezwanie, aby zrobił porządek.

W kołach parlamentarnych są zdania, że jeżeli **w piątek** okaże się niemożliwość przywrócenia w parlamencie normalnych stosunków, w takim razie **w sobotę zostanie sesya zamknięta.** Parlament zebrałby się dopiero **w jesieni**, o ile w międzyczasie nie uda się doprowadzić do porozumienia. Jeżeli to okaże się niemożliwem, nastąpi **rozwiązanie Izby.**

Wedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue“ omawia położenie polityczne, które nazywa **poważnem.** Konieczności państwowe muszą być załatwione. Rząd będzie śledził przebieg wypadków, ale — jak twierdzi — **wątpliwem** jest, czy ucieknie się do radykalnych środków.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue“ zaprzecza wiadomości, jakoby dwaj agraryusze czescy mieli otrzymać powołanie do cesarza.

Strejk generalny we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Izba robotnicza uchwaliła **jednodniowy strejk generalny,** aby zaprotestować przeciw pogorszeniu ustawy o Kasach chorych.

O prawa wyborcze dla kobiet.

Praga. W licznych miastach czeskich urządzili wczoraj socyalni-demokraci zgromadzenia na rzecz przyznania praw politycznych kobietom. Uchwalono stosowne rezolucye.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Rzym. „Messagero“ i „Corriere d'Italia“ donoszą, że Giolitti wręczył w niedzielę dymisyę gabinetu. W poniedziałek względnie we wtorek będzie parlament zawiadomiony o ustąpieniu gabinetu.

Rzym. „Tribuna“ donosi: We wtorek odbędzie się posiedzenie rady ministeryalnej celem rozważenia położenia, stworzonego przez stanowisko, zajęte przez radykalną grupę w parlamencie. Po południu zawiadomi rząd w parlamencie o powziętej uchwale, to jest **o dymisyi.** Dziennik dodaje, że wiadomości, jakoby Giolitti poczynił królowi propozycye co do osoby swego następcy, są nieprawdziwe.

Katastrofa w kopalni.

Jekaterynosław. W kopalni Orłowo w Jelonówce okręgu sławiano-serbskim nastąpił wybuch gazów. **Zginęło 24 robotników,** 2 odniosło rany, zaś o jednym niema wiadomości. Wybuch został spowodowany nieostrożnością robotnika, który, otworzywszy lampę bezpieczeństwa, zapalił od niej papierosa.

Wybory w Bułgaryi.

Sofia. Wczoraj rozpoczęły się w całym kraju wybory do parlamentu. Mimo wielkiego udziału wyborców, wybory odbywają się w spokoju i nigdzie nie przyszło do naruszenia porządku.

Śmierć w wagonie.

Rzym. „Giornale d'Italia“ donosi z Udine: W pociągu, jadącym z Nicei, zmarł między stacyami Udine i Cesarea na udar serca admirał Lieven, szef rosyjskiego sztabu generalnego marynarki.

Ks. Wied w Durazzo.

Durazzo. Albańska para książęca przybyła tu w sobotę o godzinie 2 po południu, witana entuzyastycznie przez ludność.

Durazzo. Podczas wjazdu książęcej pary do portu w Durazzo oddały okręty wojenne, oraz bateryc w Durazzo strzały powitalne. Przedstawiciele rządu prowizorycznego udali się na pokład jachtu, aby powitać parę książęcą. Po wylądowaniu powitali parę książęcą przedstawiciele ciała konsularnego, szef żandarmeryi, naczelnicy religijni, oraz prefekt Durazza. U wejścia do alei, w której zebrali się przedstawiciele miast, oraz deputacye kolonii albańskich zagranicą, powitali księcia członkowie komisyi kontrolnej, którzy oddali mu rządy. Bardzo licznie zebrana publiczność zgotowała księciu owacyę.

Durazzo. Zaraz po przybyciu okrętu „Taurus“ do portu w Durazzo udał się na pokład okrętu Essad pasza z członkami rządu prowizorycznego i wygłosił do księcia przemówienie powitalne, w którem wskazał, że Albańczycy spodziewają się, iż będzie on drugim Sanderbegiem, że uczyni ich ojczyznę wielką i będzie dla kraju ojcem. Księżna i książę udali się następnie w szalupie ku wybrzeżu. Podczas wysiadania na ląd marynarze okrętów wojennych, obecnych w porcie, wznieśli okrzyki na cześć księcia Albanii, zaś bateryc w Durazzo oddały salwy powitalne.

Durazzo. Wieczorem para książęca zjawiła się na balkonie pałacu, przed którym przeciągały deputacye z miejscowości albańskich. Członkowie deputacyi wygłaszali przemówienia do księcia i wznosili okrzyki na cześć księcia.

Durazzo. Piękna iluminacya miasta zakończyła uroczystości, zgotowane na przyjęcie księcia Wieda. Brzeg morski rozjaśniły równocześnie światła wspaniałych ogni sztucznych. Do późnej nocy panował w mieście ożywiony ruch.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 9 marca.

Proces o mord w księgarni Gebethnera.

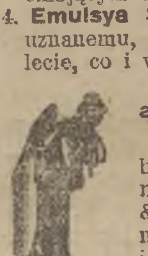
Przed sądem tłumy ciekawych, a nie dopuszczonych do sali, czekają na wychodzących z sądu, by się od nich dowiedzieć czegoś o procesie. Na dole w sieni wzmocniona straż policyjna. Wstępu do sali pilnuje osobny strażnik.

Ciekawych mnóstwo. Próbują ustawicznie, czy się nie uda wejść. W sali odbywa się odczytywanie oskarżenia. Oskarżeni siedzą wśród straży; patrzą spokojnie, Łyżwiński siedzi ze schyloną głową.

NADESŁANE.

Zapamiętać sobie:

1. **Emulsya Scotta** jest jedyną sposobem Scotta przyrządzoną, blisko 40-letnie powodzenie za sobą mającą emulsyą tranową.
2. **Tranową emulsyę Scotta** wyrabia się wyłącznie z najlepszego tranu miętosów, parą przerabianego i z innych również tylko najlepszych surowych materyałów. Ma ona przeto zawsze jednaką dobroć i skuteczność.
3. **Tranowa emulsya Scotta** jest smacznym, łatwym do strawienia, apetyt poprawiającym środkiem wzmacniającym zarówno dle dorosłych, jak i dla dzieci.
4. **Emulsya Scotta,** dzięki sposobowi Scotta, za dobry uznanemu, nie psuje się i ma tę samą skuteczność w lecie, co i w zimie.



Ala musi to być tylko emulsya Scotta, a nie inna.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach. Po nadesłaniu 50 h w znaczkach pocztowych do S c o t t & B o w n e, G. m. b. H., Wien VII., z powołaniem się na niniejszy dziennik przesyła się jednorazowo próbkę dla skosztowania przez jedną z aptek.

JEDYNA ! ! ! ! ! KTORA BIELI I KONSERWUJE ZĘBY ODWANIA JAMĘ USTNĄ jest PASTA DENTALBINA.

Dentalbina woda do ust.

Cena pasty: tuba **50 h.** Wody flakon (duży) **1 K 60 h.**

Do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach, składach materyałów i t. d.

GŁOS KOBIET

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOC.-DEM.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYI KOBIET PRACUJĄCYCH WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DORY KŁUSZYŃSKIEJ

Mięso, czy ryba?

Pouczająca historya o długoszowcach i klerykałach.

Nie chcą długoszowcom wierzyć klerykali, że są dobrymi katolikami, że słuchają księży, że wyrzekli się herezyj Stapińskiego, że żydów nie znoszą itd.

Muszą widocznie aż do reszty, aż do ostatnich resztek zrzec się niezależności polityki ludowcowej wobec duchowieństwa, i gdy tryumfujący ksiądz nogę swą postawi na zgiętym karku długoszowca-chłopa, dopiero wówczas klerykali przebaczą — może...

W numerze 10 „Ludu katolickiego“ znajdujemy pouczającą historyę o tem, jak w ciężką opresyę dostał się w Wojniczu poseł-długoszowiec **Witos.**

Po sprawozdaniu poselskiem Witosa zabrał głos ks. dr Paryło i zarzucał, że stronnictwo, grupujące się koło „Piasta“ — „odrodzonem i oczyszczonem nie jest“; że „działalność jego musi być **przewrotną i niezdrową,** bo złe drzewo nie może dobrych owoców rodzić“. W programie długoszowego stronnictwa spostrzegamy „zasady ludzi wrogich kościołowi katolickiemu, którzy o religii i kościele mają pojęcia na **pół pogańskie, mdłe i niejasne**“.

Lecz to nie wszystko. Witosa oczekiwała rzecz gorsza...

Czytamy:

„W sprawie odpowiedzi Witosowi zabrał głos wiceburmistrz Wojnicza p. Królikiewicz, który na dowód niekatolickich przekonań p. Witosa, zarzucił mu publicznie, że **sam widział, jak Witos jadł mięso w piątek u Leszczyńskiego** w Tarnowie.

Witos się tłómaczył, że **to była ryba,** ale p. Królikiewicz oświadczył, że ma na to także innych świadków, którzy go widzieli.

Po tem oświadczeniu p. Królikiewicza, dostała się do uszu p. Witosa energiczna „hańba“.

Ryba — czy mięso? Sprawa została niewyjaśniona... Tak, czy inaczej klerykali zaintonowali pieśń religijną i zerwali wiec Witosowi.

Redakcya naturalnie konkluduje, że bez szczerego „oparcia się o kościół i jego wskazówki“ Witos nie da sobie rady z chłopską polityką.

Niech więc poseł Witos się zastanowi... Zapewniamy go ze swej strony, że jeśli tylko szczerze w opiekę podda się księżom i ich wskazówkom, będzie mógł śmiało jadać w piątki pieczyste w Tarnowie.

W przeciwnym zaś razie nie wybrnie z tych zawiłych dróg pomiędzy mięsem a rybą.

Więc jakże, pośle Witosie — mięso, czy ryba?

Fakirzy indyjscy.

Pewien misyonarz amerykański W. Zumbro odbył niedawno podróż do Indyj, gruntownie się zapoznał z fakirami indyjskimi oraz ich trybem życia i obecnie ogłasza swe spostrzeżenia w jednem z pism amerykańskich.

W okolicy Madary udało się mu wykryć nowe, nieznane dotychczas centrum fakirstwa — prawdopodobnie najważniejsze miejsce pod względem religijnym na całym półwyspie. Dwa razy do roku zbierają się tam przedstawiciele jednej ze sekt, która ma tam swoją olbrzymią skałę świętą, i podczas tych obchodów zjawiają się także liczni fakirzy. Przy tej sposobności dobrowolnie wynajdują dla siebie różnorodne **męczarnie.**

Jeden np. z fakirów podróżuje do miejsca świętego z miejsc dalekich w ten sposób, że toczy się po ziemi — jak beczka. Inny znów okrąża olbrzymią skałę w ten sposób, że bierze do ręki mały kamyczek, kładzie się na ziemi, wyciąga rękę jak najdalej i robi kamykiem znak na ziemi; później wstaje i stawia nogi w to miejsce, gdzie był znak. Później znów historya ta powtarza się od początku.

Tłumy śpieszą na obchód i pobożnie obserwują fakirów, rozstępując się przed nimi.

Zumbro obserwował fakira, który kazał się **powiesić za nogi.** Wisiał około pół godziny. Tymczasem uczeń fakira rozłożył niewielki ogień, bezpośrednio pod twarzą swego mistrza; dym mu uderzał w twarz, a ogień palił skórę...

Inny — ten miał nawet oficyalny tytuł „świętego“ — wyciągał swą rękę poziomo i przywiązywał ją do przymocowanego (również w linii poziomej) drewna; po wielu miesiącach drewno gniło i rozsypywało się, zaś ręka nie mogła już przybrać normalnego kierunku.

Inny znowu sporządzał sobie specyalną pościel, posypaną ostrzami żelaznemi i drewnianemi; leżał na niej tygodniami. Jeszcze inny kazał się **zagrzebać w ziemi** w postawie stojącej. Zasypano go ziemią tak, że tylko nos i górna część głowy z ziemi sterczały. Uczeń od czasu do czasu rozgrzebywał trochę ziemię, dawał fakirowi jeść, poczem znowu zasypywał.

Są także **fakirki,** kobiety. Te się spotyka rzadziej, ale też właśnie dlatego cieszą się one jeszcze większym szacunkiem, niż mężczyźni. Niektóre np. całymi dniami wykonują wciąż ten sam ruch. Jedna np. nagina się (nie zginając kolan), dotyka ziemi wyciągniętą ręką, a później znowu się wyprostowuje. Ćwiczy się tak całymi tygodniami, dniem i nocą, — odpoczywając nieco po każdym kwadransie.

W tych procedurach biorą pono udział także **dzieci,** całkiem drobne. Rodzice, aby dzieci mogły zamodlić ich grzechy, kładą je pod kamień o takim ciężarze, by mógł dziecko przydusić, lecz by nie mógł go zupełnie uśmiercić. Inne znowu dziecko zdobywa wiekuiste odkupienie w ten sposób, że leży na kupie ostu...

Dziwi się Europa, dlaczego Anglia nie zniesie tych fakirskich dręczeń. Niejednokrotnie próbowano, lecz bezskutecznie. Udało się usunąć tylko najgorsze tortury, np. słynny „Taniec dokoła masztu“. Polegał, jak wiadomo, na tem, że **fakir wbijał sobie hak** z tyłu; przywiązywano sznur do haku i podnoszono fakira do góry, poczem ten ostatni dyndał się dokoła giętkiego masztu.

Wszędzie pełno tych fakirów. Z wybrzeży zachodzi fakir, podróżując aż do stóp Himalajów. Zamieszkuje lasy i stepy, gdzie spędza czas, jak eremita. Chodzi po ulicach wielkich miast, prosząc o garść ryżu — swe całodzienne utrzymanie. Należą fakirzy do różnych grup religijnych i filozoficznych. W ten czy inny sposób ucieka od życia i jego pokus, szukając w fizycznych cierpieniach lub w braku wszelkiego ruchu ucieczki od życia — padołu smutków...

Czy ma być karanem spędzanie płodu?

Nowa „intryga żydowska“ w Rosyi...

W Petersburgu obradował przed paru dniami zjazd rosyjskiej grupy międzynarodowego związku kryminologów. Na porządku dziennym między innemi była kwestya — spędzania płodu. Czy takie spędzanie ma być karanem, czy też nie? Oto kwestya.

Różni mówcy — przeważnie wybitni prawnicy rosyjscy — różne zajmowali stanowiska. Ci, którzy byli za tem, aby w ustawach zatrzymać starą zasadę, iż spędzanie płodu podlega karze, wskazywali jednak, że rosyjskie ustawy pod tym względem są zbyt surowe, że kary należy zmniejszyć, że w niektórych wypadkach, gdy się to nakazuje względami leczniczymi lub socyalnymi, kary należy wogóle usunąć. Nie wolno natomiast proklamować zasady bezkarności spędzania.

Np. znany adwokat Zarudnyj wskazywał, że z wyjątkiem niektórych krajów niekulturalnych wszędzie widzimy kary za spędzanie. Apeluje do sumienia ludzkiego zjazdu. Wskazuje, że nauka nie wyjaśniła jeszcze, czem jest zarodek ludzki, a w takim razie czyż prawo może się wyrzec obowiązku obrony tego zarodka? Prof. Czubinskij zapytuje, jak można zarodek uważać za część ciała matki, skoro żyje on własnem swem życiem? Należy też przy rozstrzyganiu kwestyi brać pod uwagę interesy nietylko jednej strony, lecz także drugiej, męża. Oświadcza, iż jeśli się kary zniesie, będzie się musiało zobowiązać lekarzy do odpowiednich operacyj. Być może, będzie się musiało nawet założyć państwowe instytucye dla tych operacyj. Wkońcu konstatuje, iż koniecznem jest zachowanie zasady — ochrony życia ludzkiego.

Tak wśród podniecenia prowadzono ożywioną dyskusyę, poczem przystąpiono do głosowania. Pierwszą rezolucyę, popartą przez takich wybitnych prawników, jak Tagancew i Nabokow, a proklamującą zasadę karania za spędzanie płodu, jednocześnie jednak podkreślającą konieczność zreformowania zbyt surowych ustaw i zajęcia się ochroną macierzyństwa — odrzucono. Natomiast rezolucyę, uznającą zasadę **bezkarności uchwalono** znaczną większością.

Uchwalenie tej rezolucyi wywołało wielkie wrażenie. Przewodniczący zamknął zjazd, zapomniawszy nawet wygłosić przemówienie końcowe...

* * *

A żydożercze „Nowoje Wremia“ pospieszyło naturalnie ogłosić tę uchwałę za „**intrygę żydowską**“...

Sprawa bardzo prosta. Po pierwsze, żydzi zajmują się spędzaniem płodu i dobrze na tem zarobią, gdy nowa zasada zostanie uznaną przez obowiązujące ustawy.

Ale tego mało. Żydzi mierzą dalej... Chcą poprostu zatrzymać wzrost ludności rosyjskiej, sami zaś tymczasem będą się rozmnażali i rozmnażali...

Intryga jasna. Na spędzaniu płodu zarobią grube pieniądze, a przytem zapełnią całe państwo. I panowanie ostatecznie przyjdzie do rąk chytrych żydków.

Przez spędzanie płodu — do zwycięstwa! — oto nowe hasło bojowe wojującego Izraela.

Kto mądry, niech wierzy!

Rozmaitości.

Cofnięcie skarg w obronie czci Forstnera. Strasburska komendantura cofnęła skargę przeciwko dziennikom alzackim „Neue Zeitung“ i „Elsaesser“, o obrazę czci porucznika Forstnera, w artykułach, piętnujących obelgę, rzuconą przez tegoż na sztandar francuski podczas instrukcyi, udzielanej rekrutom.

Komenda stwierdza, że Forstner zaprzecza jak najkategoryczniej, ażeby użył inkryminowanych wyrazów, a komenda jest najściślej przekonana, że zeznanie to jest wiarygodne. Ponieważ jednak podczas nauki, dawanej rekrutom, używał porucznik zwrotów, które mogły być źle rozumiane i powodować tego rodzaju nieporozumienia — przeto komenda uważa, że nie jest wykluczonem, iż redaktorzy działali w dobrej wierze... Dlatego skargę swą cofa.

Takich naiwnych wybiegów — udawania wspaniałomyślności, by osłonić swój odwrót — nikt, rozumie się, za dobrą monetę nie przyjmie.

„Wyprawa do Afryki“. Niedzielne dzienniki warszawskie doniosły o zniknięciu z Warszawy 5 uczniów ze wstępnych i podwstępnych klas szkół prywatnych. Jak się okazuje, niezależnie od wymienionych wtedy chłopców opuściło również Warszawę sześciu uczniów, liczących od 12 do 14 lat pewnej szkoły handlowej w okolicach ul. Wilczej. Gromadka ta, wybrawszy na kierowników dwóch swych kolegów, postanowiła nie mniej nie więcej tylko urządzić ekspedycyę do Afryki, celem dokonania odkryć nowych krajów, kędy jeszcze stopa Europejczyka nie dotarła. Po odpowiedniem przygotowaniu się do drogi przez zrobienie zapasu prowiantów oraz uzbrojeniu się w broń palną (cała ekspedycya do środka Afryki posiadała dwa pistolety i zepsuty rewolwer), uczestnicy „wyprawy“ napisali do rodzin listy pożegnalne w których proszą rodziców o przebaczenie, zaznaczając, że powrócą do kraju po zdobyciu sławy na czarnym globie.

„Ekspedycya“ ruszyła pieszo i korzystając z pogodnych, prawdziwie wiosennych dni, po pięciu dniach od wyruszenia z Warszawy dotarła do Siedlec. Bojąc się widocznie wyłowienia przez policyę, uczestnicy wyprawy zakwaterowali się w małej

»GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO«

Prenumerata roczna wraz z dodatkiem „Ruch pedagogiczny“ dla nieczłonków Związku 8 koron.

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
::: POSWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM :::
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIACU.

Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, Rynek Główny L. 28.

podmiejskiej wiosce, gdzie odbyli naradę, na której pod wpływem fatalnych warunków, mianowicie wyczerpania się prowiantu i braku środków pieniężnych, zaproponowano przerwać na razie zamiar dotarcia do środka Afryki i powrócić do domu.

Propozycya ta, przedstawiona przez dwóch mniej wytrwałych uczestników wyprawy, wywołała między pozostałymi oburzenie i nastąpił rozłam. Dwaj słabsi uczestnicy wyprawy, mający rodziców w Warszawie, po zawiadomieniu ich powrócili do domów; czterech zaś pozostałych postanowiło wytrwać w swym zamiarze i ruszyło w dalszą drogę, z której niewątpliwie zawrócą ich rodzice, zawiadomieni o marszrucie przez „zbiegów z wyprawy".

Rodzice podróżników porobili już w tym kierunku odpowiednie starania u władz administracyjnych gubernii lubelskiej.

Jak Rosya kolonizuje posiadłości azyatyckie? Rosyjski zarząd przesiedleńczy po długich pracach przygotowawczych rozpoczął nareszcie niedawno sprowadzanie kolonistów na świeżo zawodnione grunta t. zw. stepu Głodnego w Azyi Środkowej. I teraz dopiero — jak pisze „Russkoje Słowo" — spostrzeżono nagle, że znaczna część tych gruntów jest absolutnie niezdatna do uprawy, ponieważ zawiera znaczną domieszkę soli.

Takich gruntów słonych, jak stwierdzono dotychczas, jest około 13 tysięcy dziesięcin, w tej liczbie 7 tysięcy dziesięcin nie da się prawdopodobnie już nigdy użytkować.

Wiadomość ta wywarła duże wrażenie w Petersburgu, gdzie bardzo liczono na utrwalenie wpływów rosyjskich w okręgu, graniczącym z Afganistanem, za pomocą osiedlenia włościan rosyjskich na owym stepie Głodnym. Powstała teraz wątpliwość, co robić dalej? Władze nie chciałyby porzucać myśli o skolonizowaniu gruntów, na których nawodnienie wydano już cały milion rubli... Z drugiej strony, o ile powzięta zostanie uchwała, aby grunta owe za wszelką cenę uczynić zdatnymi do uprawy, trzeba będzie znowu poczynić ogromne wkłady.

Niewiadomo zatem jeszcze, czy myśl kolonizacyi stepu Głodnego nie zostanie zaniechana zupełnie.

Rozwód w czarnogórskiej rodzinie królewskiej. W Belgradzie krążą pogłoski, że księżna Natalia, żona księcia Mirki czarnogórskiego, stara się o rozwód z mężem. Księżna Natalia, licząca obecnie lat 31, jest córką b. pułkownika serbskiego, Konstantynowicza, bliskiego krewnego zamordowanego króla Aleksandra. Książę Mirko, liczący 34 lata, jest drugim synem króla Nikity. Książę znany jest ze swych awantur miłosnych. W r. 1913, naprzykład, nawiązał stosunek z francuską pielęgniarką chorych, Amalią Frisse, którą poznał podczas oblegania Skutari i, nie czekając końca oblężenia, przesiedlił się z nią do Antivari, gdzie mieszkał z nią wspólnie kilka tygodni. Król Nikita wydalił pannę Frisse z Czarnogórza, ale książę natychmiast rozpoczął starania w innym kierunku, mianowicie zwabił do swego pokoju w hotelu „Minerwa" w Antivari żonę właściciela hotelu; mąż jej tylko z trudem zdołał żonę uwolnić z rąk kochliwego księcia.

Śmierć dwu braci lotników. Dwaj bracia lotnicy, Gabryel i Piotr Wróblewscy, pod przybranem nazwiskiem dokonywali w niedzielę po południu na polu lotniczem pod Lugdunem prób na wynalezionem przez siebie jednopłatowcu opancerzonym. Z powodu złamania się skrzydła spadli do kamieniołomów, głębokich na 30 metrów. Gabryel poniósł śmierć na miejscu, Piotr zaś zmarł wkrótce po odwiezieniu go do szpitala.

Pożar w przytułku dla starców. W poniedziałek nad ranem w nadmorskiej miejscowości kąpielowej Heubude, pod Gdańskiem, zapalił się przytułek dla starych ubogich kobiet, budynek stary, kryty słomą. Pożar szerzył się z taką szybkością, że nie wszyscy mieszkańcy zdołali uratować życie. Spaliły się trzy kobiety w wieku 82 do 83 lat i 9-cio letni chłopiec. Jedna kobieta zmarła z powodu odniesionych ran, w drodze do szpitala.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie" nie będziemy.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Grzegórzki.** We wtorek 10 marca w Czytelni Robotniczej (Żółkiewskiego 79) o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie dyskusyjne. Odczyt wygłosi tow. L. Feldman p. t. „Ile wydatków i rozchodów ma Austrya?" Goście mile widziani.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Półwsie Zwierzynieckie.** We wtorek o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem w restauracyi Goldsteina zebranie dyskusyjne na temat: „Rok 1913". Goście mile widziani.

* **Baczność krawcy!** Walne zgromadzenie „zgromadzeń towarzyszów i towarzyszek krawieckich" odbędzie się w niedzielę 22 marca o godz. $10^{1}/_{2}$ przed południem, a w razie braku kompletu o $11^{1}/_{2}$ bez względu na komplet. Porządek obrad: 1. Statut zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo i wprowadzenie obowiązujących nim norm. 2. Stosunki w zawodzie krawieckim, a organizacya zawodowa. O czem zawiadamiając, proszę kolegów i koleżanki o liczne przybycie. Jan Jasiński.

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców,** Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.

Biuro poszukuje miejsc wolnych dla dwóch zdolnych przykrawaczy.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór

ZAWIADOMIENIE.

Na skutek licznych zapytań i celem zapobieżenia dalszem nieporozumieniom — zawiadamiam P. T. Publiczność, że wraz **z Ojcem moim Antonim,** wystąpiłem z firmy

A. SOBOLEWSKI i Ska

w Podgórzu jeszcze 4 listopada 1913 r.

Skutkiem tego z powyższą firmą, właścicielami, której pozostali pp.

Wilhelm Bau i Henryk Pomeranc

nic nas więcej nie łączy, mocą zaś kontraktu zostaliśmy zniewoleni do pozostawienia naszego nazwiska na **czas ograniczony.**

Witold Sobolewski.

Otwarcie nowej Fabryki

:KRYSZTAŁ:

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

POLSKA FABRYKA

warszawskich cukrów i czekolady

PODGÓRZE,

ul. Słowackiego L. 27. — Telefon 3232.

poleca

Warszawskie karmelki

pierwszorzędnej jakości wyrabiane systemem

WITOLDA SOBOLEWSKIEGO

właściciele fabryki:

WACŁAW WASILEWSKI i S-ka

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach.



BILETY

OKRĘTOWE

DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIC

OD ZAWODÓW I STRAT,

NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OSWIĘCIM.

Do wynajęcia od 1 lipca **sklep w Rynku głównym** z 3 ubikacyami i 2 piwnicami. Wszędzie oświetlenie elektryczne. Cenę poda p. Józef Robak Kraków, Zwierzyniecka 11.

Były słuch. Polit. Lwowsk. (mechanik — matura krakowska) poszukuje jakiegokolwiekbądź zajęcia, ewentualnie jako guwerner — przyczem muzyka: skrzypce, fortepian. Łaskawe zgłoszenia sub „Chętny" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Osoba w średnim wieku izr. wdowa, władająca kilkoma językami, uprzejma i miła w obejściu poszukuje posady bądź to w zakładzie leczniczym jako zarządczyni, kasyerka lub do towarzystwa starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Wypadaniu włosów

zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM"

Wszędzie do nabycia po **25** h. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

Chłopiec lat 15 liczący z dobrej rodziny poszukuje posady jako praktykant do banku, biura technicznego i t. p. Łaskawe zgłoszenia do biura ogłoszeń Feliksa Stattera Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Teatr świetlny „Wiedza" w Nowym Sączu rozpisuje ofertę

na dostawę 100 sztuk krzeseł

wykonanych z twardego drzewa z oparciem, nowych lub używanych, lecz w zupełnie dobrym stanie się znajdujących.

Oferty przyjęte będą dostawców firm krajowych, które nadsyłać należy pod adresem:

KINO WIEDZA

Nowy Sącz, Dworzec Nr. 2.

Zakład fryzyerski

istniejący od 20 lat w śródmieściu w Krakowie jest z powodu stosunków familijnych

do sprzedania.

Zgłoszenia pod „A. M." do Działu inseratowego „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

Bezpłatna nauka!

Każdy nabywca **samouczków** pedagoga **Pl. Reussnera,** uznanych już od r. 1880 **za najlepsze,** może się nauczyć **bezpłatnie,** bo **bez nauczyciela,** sam czytać, pisać i rozmawiać bardzo łatwo, prędko i gruntownie po **angielsku, francusku, niemiecku i rosyjsku.** Po wysłaniu 1 marki za 15 hal. na porto do księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,** każdy otrzyma I-szy zeszyt okazowy **Samouczka bezpłatnie.**

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler

Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

500 koron zapłacę każdemu jeśli moja maść przeciw odciskom **„Ria-Balsam"** nie usunie w ciągu 3 dni zupełnie bez bólu, **odcisków, brodawek i zgrubień skóry.** Cena słoika z listem gwaranc. 1 K, 3 słoiki K 2·50. **Kemény, Kaschau (Kassa).** I. Postfach 12/1133 Węgry.

Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN"**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena **koron 6·—.** Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perlowa Nr. 33.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

Chleb wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu

WOJCIECHA OLSZOWSKIEGO

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov“, jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21, II. piętro.

Przykrawacza zdolnego z dłuższą praktyką poszukuje pracownia sukien i konfekcyi damskiej. Wiadomość: Grodzka 11, II. p.

Panna

władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znająca buchalteryę, stenogr. polską i niem., pisząca biegle na maszynie poszukuje posady, o ile możności na pół dnia.

Łaskawe zgłoszenia pod „Zdolna“ przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

BIBUŁKI SASSOWSKIE :TUTKI: HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ Towarzystwa Szkoły Ludowej.

ROK ZAŁOŻENIA 1868.

ŽIVNOSTENSKA BANKA

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 17.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 80,000.000·—

Fundusz rezerwowy przeszło K. 25,000.000·—

22 FILIJ.

Zajmuje się wszelkiemi sprawami bankowemi. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący **pod najkorzystniejszymi warunkami.** — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. — Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnienia, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty. — Sprzedaje losy c. k. loteryi klasowej. — Załatwia przesyłki gotówkowe do Ameryki i przekazuje kwoty w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

Z dobrego najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia

LWOW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.

Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor,** ul. Kopernika 5. **Rzeszów,** Trzeciego Maja 5. **Jarosław,** ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 4.

Zarząd Robotniczej Spółki oszczęd. i pożyczek w Przemyślu

stow. zarejstrowane z ograniczoną poręką zaprasza niniejszem swoich członków na

VI. Walne Zgromadzenie

która się odbędzie w niedzielę dnia 22 marca b. r. o godz. 3 popołudniu w lokalu Grupy kolejarzy, Dom robotniczy, Wybrzeże Kościuszki

Porządek dzienny:

1. Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3. Odczytanie sprawozdania z przeprowadzonej rewizyi Kraj. Sojuza rewizyjnego z r. 1914.
4. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za rok 1913.
5. Sprawozdanie Komisyi kontrolnej z wnioskiem na udzielenie absolutoryum Zarządowi i Radzie nadzorczej.
6. Rozdział czystych zysków.
7. Wybór 3 członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy w miejsce ustępujących.
8. Wybór Komisyi rewizyjnej złożonej z 3 członków na 1 rok.
9. Wnioski i interpelacye.

Za legitymacyę służy książka udziałowa.

ZARZĄD.

W obronie „Pobudki Bełdowskiego“ i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymuję liczne ustne i pisemne uwagi, iż w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania **„Pobudki Bełdowskiego“** — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek **„Pobudka“** a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą poderwać ten do życia rwiący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Brońcie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

I. jakości

węgierska salami

5 klg. jako próbka w płótno zapakowane kor. 9·— opłatnie za pobraniem. Reflektuję na stałych klientów.

Friedman Herman, Szatmar l. 17, Węgry.

Agenci

pracujący w dziale sprzedaży dewocyonalii i wydawnictw, oraz w dziale ubezpieczeń ludowych, zarobić mogą 300 do 400 K miesięcznie, przy sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Wiadomość w Reprezent. H. Hirschberga, Kraków, Rynek gł. 9. (Pasaż Bielaka) I. p.

Kobiety nie używają przy zaburzeniach (peryodów) żadnych bezwartościowych pigułek, tabletek, proszków, herbat. Mój przyjemnie się zażywający, nieszkodliwy środek pomaga bardzo. Dziennie otrzymuję dużo podziękowań. Większe pudełko koron 4·85 opłatnie. Dyskretna przesyłka przez Dra med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 Frankfurt a./Oder.** Na żądanie uskutecznia się przesyłkę przez wiedeńskie lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności clowe wykluczone.

IG. RAND

Podgórze-Kraków

ul. Mostowa 7

Pierwszy galicyjski imp. i export

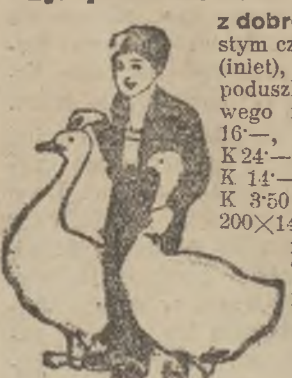
masła i serów

Oferuje codziennie świeże masło deserowe duńskie, pochodzące z **I-rzędnej mleczarni w Danii,** po cenie przy odbiorze oryginalnej beczki niższej, niż wprost sprowadzonej, jakoteż masła stołowe, kuchenne i rozmaite sery.

Dla przekonania proszę żądać ofertę. Wysyłki na prowincyę uskuteczniam odwrotnie.

Do ulokowania na II. hipotece są 34.000 koron. Wiadomość w kancelaryi Adwokata Dra Zelta, Kraków, ul. Floryańska 23, I. p.

Najlepsze źródło gotowych pościeli



z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm., z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 kg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—. 5 kg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego K 45·—. 5 kg. nieskubanego pierza z żywych gęsi K 26·— i K 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za 1/2 kg., szarego puchu 1/2 kg. K 2·50 i K 3·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porta. **SIGMUND LEDERER, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klattau (Czechy).**

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**
1 kupon K 7
1 kupon K 10
1 kupon K 15
1 kupon K 17
1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe **K 20·—**. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Uczciwi ludzie

znajdą w poważnej instytucyi znaczny zarobek. Pilnością i wytrwałością mogą sobie zdobyć stałą i dobrze wynagradzaną posadę.

Oferty pod: **„Kto pracy szuka, ten znajdzie“** poste restante, **Kraków.**

Z powodu burzenia, względnie przebudowy „Krzysztoforów“ — Rynek główny L. 35

zwijam zupełnie

znajdujący się tamże od roku 1873

handel szkła, porcelany i lamp.

Przez krótki czas sprowadzać jeszcze będę dawniej zakontraktowane towary.

Wszystkie zapasy, jakoto: szkło, lampy, porcelanę francuską i czeską i t. d. sprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Również gotów jestem sprzedać w całości mój sklep, ewentualnie łącznie z firmą. Pośrednictwo wykluczone.

Przy tej sposobności zwracam uprzejmie uwagę moich stałych P. T. Odbiorców na nastręczającą się w tym krótkim czasie możebność skompletowania zakupionych u mnie garniturów, pochodzących z fabryk, których wyłączną sprzedaż w Krakowie posiada moja firma:

W. BAZES

KRAKOW, „KRZYSZTOFORY“.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).